



ROMAN

ROK VII.

NR. VII

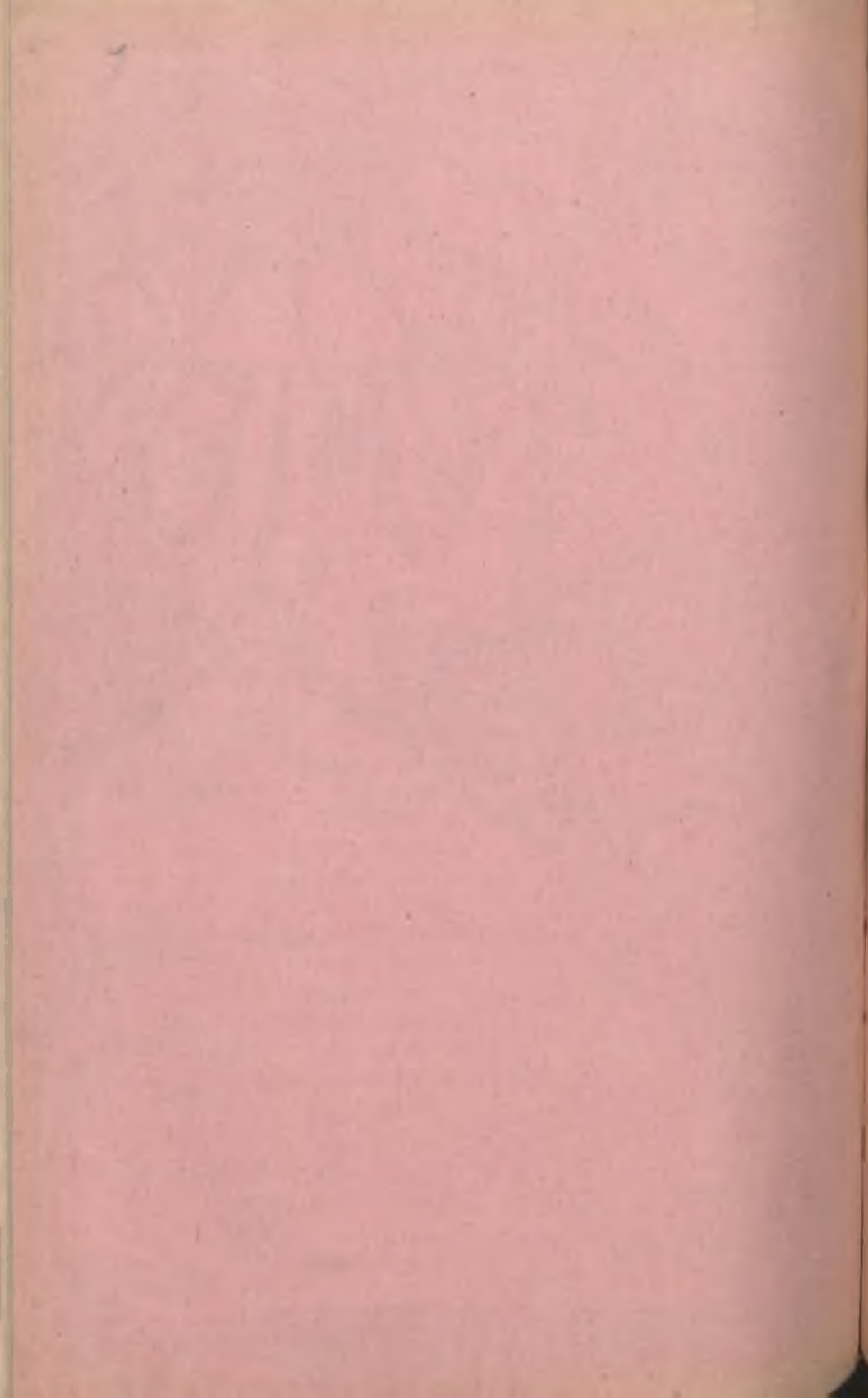
TRZEŚĆ:

- 1) Wiosna.
- 2) Samorząd i jego możliwa rola/
w naszym gimnazjum
- 3) Na zgon kolegi.
- 4) Na naszym podwórku
- 5) Kronika szkolna.
- 6) Dział rozrywek umysłowych
- 7) Od Redakcji

Kwiecień

1932

MIESIĘCZNIK DLA
MŁODZIEŻY



Kwiecień 1932

PROMIEN

I tyle tęcz zapalisz
na swym niebie.Heś zamłodu życia
wchłoniął w siebie

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ

T. T. Z. - u - Związku młodzieży gimnazjalnej u Ostrowie Wlkp.

Kierownik wydawnictwa: ✚ Redaktor odpowiedzialny: ✚ Redaktor naczelny:
Czesław Smętkowski ✚ P. prof. St. Komeża ✚ Ludwik SemkowiczPrenumerata: w miejscu: rocznie 2 25 zł., kwartalnie 0 75 gr., po numer 0 30 gr.,
z wysyłką: rocznie 3 15 zł., kwartalnie 1 05 gr., po numer 0 35 gr.,

Wiosna.

Idzie wiosna... W polmuchiach ciepłego wiatru kołyszą się lekko lasy leśne i unoszą się surowa woń wilgotnej ziemi i pękających pąków drzew. Przyroda powstaje ze snu zimowego, a ludzie z radością witają powrót słońca i nowego życia. Z triumfalnym pochodem wiosny łączy się ściśle świąteczne Święto Zmartwychwstania, które jest symbolem naszej wiary duchowej, odrodzenia duchowego. Podobnie jak przyroda zrzuca łodygi zimy, tak i ludzie z wiosną otrząsają się z ospałości i gnuśności zimy, czerpią nowe siły i ochotę do pracy twórczej, stając do niej z wiarą i radością.

Wiosna wśród wszystkich por roku ma specjalny urok i wywiera nieopisaną siłę na umysł i wyobraźnię ludzką, przez swój czar i atmosferę brzmienia szczęściem i radością budzącą się życia. To pora poetów i artystów, którzy pod wpływem tej atmosfery wiosennej tworzą najpiękniejsze dzieła.

Wiosną widać się i wyczuwa, nie spotyka się wiosny w polu, łące, lasy i łąki, wesoło śmieją się wesoły gwar, śmiech i śpiew ptasząt, w powietrzu pachnie wiosną. Ciągną się wesoły, przesyłany od najmłodszych dzieci i młodzieży. Nigdzie nie czywać nie ma miłych i wesołych gimnazjalistów. Bawią się oni i radują zarówno jak inni, a nawet lepiej — hucniej i głośniej.

A tymczasem przy drzewach i ich cieniu siedzą kilku wybrańców, którzy by zadowolić żądania „Szanownych Czelników” którzy hasają po lasach i parkach, a w międzyczasie stale atakują pracowników redakcji i ogólnie młodzieży, wywołują i przerażają — Kiedy narodził się gdzie

Promień? Tak długo się grzebiecie kolo niego; już raz powinniście skończyć i t. d. „Redaktorek” napalnięty w ten sposób odpala z miejsca. Ale bardzo przepraszam, jeśli Przekór jest nasz, to my wszyscy powinniśmy się starać, aby wychodził na czas i aby było go czem zapłacić. Tymczasem kto się o to stara? Wszyscy prawie gonią za wisną, a kilku stale pracuje z redakcją i to zawsze ci sami. Reszta zaś ogranicza się do kupowania i czytania „swego” Promienia. Tak dalej, dalej, to przyjdzie nam zamknąć budę i koniec.

Wiosna — pora wycieczek i przechadzek w pola i lasy. Ież tam wesoła i zdrowego śmiechu. Ież przygód i nastrojów godnych pióra. Iluz młodocianych poeów i marzyci li błędzi nad wodami, wśród kwiecia i szukając natchnienia. Coż muż który z nich nie „uwieczni” swych marzeń i tworów fantazji, by umieścić je w „wyrazić lu uczuć i myśli młodzieży”. Wszak to przyjemnie znaleźć wspomnienia swych przygód i wrażeń w piórze, które na to tylko istnieje.

Otrząsnijmy się z letargu zimowego, dobądźmy piór zardzewiałych i . . . do pracy. Wprawdzie to wezwanie stare i stale powtarzane, ale tż stale aktualne, boć chyba nikt nie może się skarżyć na zbytnie przepracowanie. Wiemy to może najlepiej my, którzy mamy wyrażać nastroje i myśli młodzieży, a znajdujemy tych nastrojów i t. p. przedziwnie mało. Choćby wyprawy wiosenne nie powinny przeskadzać młodej twórczości, ale raczej pomagać. Rozmawiałem raz o tem z jednym kolegą, który uchodzi za bardzo pracowitego, a nawet literata. „Powiedz mi — mówię mu — czemu byś nie usprawiedliwić tę wstrzemięźliwość naszych kolegów, skądinąd podejrzanych o wielką dołą zdolności i dowcipu? Ile to może czasu zabrać napisanie choćby króciutkiej pracy, zamiast innych niepotrzebnych zajęć? . . .” i t. d. na ten temat. „Literat” popatrzył na mnie z podoba i zapytał mnie czy nie dziś na zawody hokejowe, czy do kina. . . „asz babo płacek!” Jakaż to i, westchnąwszy zciha poszedł m pisać. . .

L. Semkowicz


„Nauka jest jak niezmiernie morze . . .

Im więcej jej pijesz, tem bardziej jesteś spragniony”

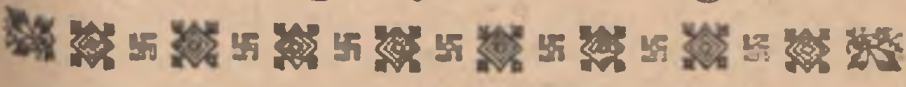
Żeromski (Sisyfowe prace)

„Zaden człowiek siły swojej nie zna dopóki jej w potrzebie nie dobiegnie”

Orzeszkowa (Nad Niemenem)



Z naszego życia szkolnego.



Samorząd i jego możliwa rola w naszym gimnazjum.

(Referat wygłoszony na zebraniu ideowym T. T. Z tu dn. 9. IV. 32.)

Mieliśmy już kilka razy możność przekonania się, że władze szkolne myślały i to nie tylko w naszym gimnazjum - o zaprowadzeniu samorządu. Na terenie tutejszego gimnazjum będzie samorząd swego rodzaju nowością. Były wprawdzie przed kilku laty próby zaprowadzenia takiego samorządu pod nazwą: „Gminy kl. VI.” lecz zwrot jej okazał się krótkotrwały i ze względu na brzmienie nazwy skazaną została na śmierć po upływie 10 miesięcy życia. Tak się też stało. Jeżeli więc dziś ma być zaprowadzony samorząd w gimnazjum - to naturalnie trzeba szukać wzorów - według których mógłby być samorząd założony. Gmina byłej VI-tej klasy może być takim wzorem pod pewnym tylko względem.

Samorząd jako organizacje szkolne może mieć dwa oblicze: albo może być organizacja podobną np. do T. T. Z-tu - albo też organizacją o celu bardziej realnym. Zważmy bowiem, że T. T. Z. ma właściwie ideową pracę na celu a więc: kształcenie umysłu, charakteru i tego wszystkiego, czego by się można spodziewać po wprowadzeniu w czyn hasła: „Ojczyzna, nauka i chwała”. Chodzi tu więc przede wszystkim o intelekt. Tego więc Samorząd uprawiać nie może i sędzę, że nie to mają na myśli organizatorowie samorządu, nie negując naturalnie, że Samorząd może wywrzeć też wpływ dodatni w tym kierunku - zresztą o tem pomówię później. Samorządu cele będą więc więcej realne.

Wiemy o tem wszyscy dobrze, że organizacje nasze, choć liczne, nie skupiają wszystkich uczniów Zakładu - co więcej - kto bliżej przypatrzy się życiu organizacyjnemu spostrzeże, że przechodzi ono - nie wiem, czy to nie byłoby z ogólnym krzysem - ale tak jest - przechodzi ono rzeczywiście krzysem. Większość kolegów stroni od współpracy w organizacjach

i, jak dawniej urzędy były wprost wszelkimi siłami zdobywane, wrywane, dziś trudno nieraz znaleźć odpowiedniego pracownika. Dziwna jakos ogarnia nas - brak zainteresowania życiem organizacyjnym w klasach, które powinny już myśleć o tem, że czeka je trud prowadzenia placówek, które niedługo będą wakowały. Mam tu na myśli szczególnie klasę 4. Myślilby się też ten, kto by chciał tłumaczyć to zjawisko skierowaniem myśli kolegów w stronę sportów. Koledzy z tych klas nie są bardzo w tym kierunku zaangażowani - wskazuje na to brak jakichkolwiek rezultatów - wyników w tym kierunku. Według mnie każdy z nas powinien sobie oszczędzić trudu - chcemy iść linją najmniejszego oporu - bierny urząd czy choćby bierna współpraca w jakiejś organizacji nie wymaga ofiar, czy to przez nieustanne uganianie się za kolegami w wach towarzystwa: mam na myśli szczególnie skarbnika - czy też w przewodniczeniu terminów zebrań, nawoływaniu do przygotowania się do dyskusji najczęściej bezskutecznych i t.d. Mimowoli ogarnie człowieka wte dyżurnie do pracy.

Trzeba więc rozbudzić znowu ambicję: przewodzenie, prowadzenie. W jaki sposób? Czy przez wzięcie udziału w Zarządzie T. T. Z. Sodalicii lub gdziekolwiek? Ależ nie, przecież to jest za bardzo niepraktyczne, nie wiem, jak miałbym te sprawy załatwić! Brak tu jest przygotowania! Kto ma je dać? Co ma je dać? Naturalnie, że uczęszczanie na zebrania. Ale kiedy właśnie nie chodzę i nie będę na nie uczęszczał. Tu jest więc luka. Tu trzeba zmusić poprostu każdego laika, żeby przyszedł się do życia organizacyjnego, żeby musiał brać w nim udział. Samorząd szkolny ma tu i musi tu grać decydującą rolę. W klasie organizacyjnej każdy uczeń jest członkiem i chcąc nie chcąc zdobywa przygotowanie z czasem gruntowną znajomość życia organizacyjnego.

Samorząd musi być zorganizowany dla każdej poszczególnej klasy. Tu teraz staje przed nami kwestja trudna do rozstrzygnięcia. Będziemy mogli zaprowadzić samorząd tylko we wyższych klasach - tam gdzie już mamy jakieś o tej organizacji pojęcie. W takim razie klasy średnie i najniższe byłyby pozbawione doświadczeń tej organizacji. Gdyby więc od 4 tej wzwyż mogły zorganizować się w samorządy szkolne - czyż nie byłoby to lepsze? Trzeba jednak i im dać ten materiał, naturalnie dostosowany do nich zmodyfikowany. Przedewszystkiem różny byłby system samorządu. Klasy wyższe od 4 tej - myślę, że klasa 4 ta rozumie już znaczenie samorządu - mogłaby mieć pewnego rodzaju autonomię, bez ingerencji w życie tej organizacji profesora. A więc wybranych gospodarza czy też wójta, głyby go tak nazwać. Ten zaś w zgodzie z klasą myślałby

sobie ławników dwu względnie trzech, ci spełnialiby rolę skarbnika, sekretarza i td. Zebrania miesięczne regulowałyby życie. Jaki zakres władzy obejmowałyby samorządy? Przedewszystkiem objęłyby wszystkie zbyteknie funkcje profesorów: a więc ewidencję uczniów, zbieranie składek jakichkolwiek, urządzenie uroczystości klasowych, organizowanie wycieczek — po pewnych doświadczeniach należałoby dać samorządom pewnego rodzaju instytucję sądu koleżeńskigo; ten rozpatrywałby i łagodził spory; samorząd sięgałby też stosunków pozaszkolnych; a więc gdyby mówić o sportach, on organizowałby zawody międzyklasowe. Działanie jego dobroczynne zaznaczałoby się też w tym kierunku, że kolegom słabszym w naukach dopomagałby przez zorganizowanie popołudniowych wspólnych lekcyj, pojętych np. jako wspólne odrabianie zadanych lekcyj; myślę, że dyrekcja zakładu żadnychby w tym wypadku przeszkód nie stawiała, owszem — gorąco przyklasnęła. Samorząd spełniałby też rolę Samarytanina, opiekując się chorymi kolegami swej klasy. Tak szerokie może być pole działalności samorządu.

By zaś praca samorządów wszystkich klas była skoordynowana, nastawiona w pewnym kierunku, można by zwoływać raz na miesiąc, względnie wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba, zarządy poszczególnych samorządów na wspólne zebranie. Dalej — żeby samorząd był spójną organizacją, można by urządzić się w ten sposób, że wójta klasy najwyższej mianowałby się automatycznie wójtem całej tej organizacji, on zaś miałby ścisły kontakt z wójtami poszczególnych klas. On też prowadziłby zebrania ogólne samorządów. Jak mówiłem, zebrania te byłyby zwoływane w zależności od potrzeb, np. gdyby chodziło o urządzenie jakiej uroczystości zakładu, akademji. Samorządowi też szkolnemu za lat osm przypadłby zaszczyt uczczenia stulecia istnienia naszego zakładu.

Tu byłoby wszystko możliwe w klasach, poczynwszy od 4 tej. Niższe zaś byłyby w swej działalności i więcej ograniczone. Muszą one mieć opiekuna, bądźto w osobie profesora — gospodarza klasy, bądźteż w osobie którego z uczniów klas wyższych. Tu otwierałoby się wdzięczne pole pracy zwłaszcza dla jakiego późniejszego pedagoga, czy też teologa. Ze względu na ten punkt właśnie — jabym był za tem drugim rozwiązaniem tej kwestji.

Jak tu zorganizować samorząd? Przedewszystkiem forma musiałaby być zupełnie równa wyższymi, a to, aż by nie drażnić ambicji pierwszorzędnych, czy trzecioklasistów. Byłby więc wójt i ławnicy. Władzę mieliby również, lecz wszystkie ważniejsze decyzje np. wysokich sądów koleżeńskich, organizowanie wycieczek, czy też lekcyj popołudniowych musiałaby ysadzać aprobatę opiekuna. On też wszystkiemi siłami służyłby sobie powierzonej klasie.

Ktoby zaś ustanawiał tego opiekuna; dobrzeby było, gdyby klasa sama sobie wybierała takiego, lecz zdaje się, że tu władze szkolne miałyby dużo do powiedzenia, zwłaszcza odnosi się to do klasy 1-szej, która nie zna się bliżej przez dłuższy okres czasu. Z początkiem nowego roku szkolnego, zaraz w pierwszych tygodniach, trzeba by samorząd wprowadzić w życie.

Szczególną uwagę należałoby poświęcić klasom siódmej i ósmej, tej ostatniej zwłaszcza. W klasach tych spostrzega się dużo wybuchającego krytycyzmu względem wszystkiego, brak poszanowania autoritetów, względem więc na to byt samorządu byłby tu zagrożony. Dlatego też sądzę, że w klasie ósmej samorząd nie ma racji bytu, albo też jeśli będzie, działanie jego będzie bardzo ograniczone. Klasa VII mogłaby ostatnie nie samorząd zaprowadzić, pojęty zwłaszcza jako naukowa samopomoc koleżeńską. To moje zapatrywanie wywoła dyskusję z pewnością żywiącą, którą może zmienię swoje zapatrywanie, że takie postawienie sprawy (mam na myśli nie zaprowadzanie samorządu w klasach najwyższych) przekreśla dużo z tego, czego by się po samorządzie w tych właśnie klasach spodziewać należało.

Drugim punktem moich rozważań będzie ustosunkowanie się samorządu do towarzystw, istniejących na terenie gimnazjum.

Napród stwierdzam, że zaprowadzenie samorządu wytworzy w okresie tworzenia się jego - pewien ferment wśród innych towarzystw. Obejmie on bowiem w swoje wpływy te pola działalności, które były dotychczas uprzywilejowane i zastrzeżone dla już istniejących.

Na pierwszy ogień pójdzie T. T. Z. - Zarząd Związku w Poznaniu przewidział to już dawno i polecił poszczególnym ośrodkom wypracować program planu działania wobec samorządu. Jako dyrektywę podał, żeby członkowie T. T. Z. starali obejmować kierujące stanowiska - dalej - uznał, że stanowisk T. T. Z. do samorządu winna być co najmniej równorzędny, zwłaszcza, że obawiano się, że samorząd obejmie inicjatywę uroczystości szkolnych, wytrącając tym samym T. T. Z. etowi okazję do publicznego wyrażania swego istnienia i wewnętrznej pracy. Obawa ta jest rzeczywiście słuszną i wartoby się nad tem zastanowić. T. T. Z. bowiem zamierzałby się w tym wypadku w kopciuszkę organizacyjną, której mu wolno być się w urzędzanie zebrać ale od szerszej pracy. Wobec tego T. T. Z. musi się bronić. Mogłoby z tego wynikać kolizje. Zapobiec możnaby im w ten sposób, że każdorazowy prezes T. T. Z. - u miałby prawo czynnego i biernego zarządu głównego samorządu - miałby tem samym pewien wpływ na pracę w samorządzie i zarazem sposobność uwzględnienia pracy samorządu z pracą T. T. Z. - tu.

Światlica znalazłaby w samorządzie również znakomitą dla siebie rolę — obie te organizacje wspólnie wypełniałyby każdą chwilę wolną ucznia. Konieczna byłaby przytem ścisła łączność między głównym wójtem a prezesem Światlicy.

Inne towarzystwa znalazłyby w samorządzie również znakomitą dla siebie rolę — członków szkółę karność — wyrobienia towarzyskiego, uzupełniając kształcenie młodzieży urabianiem jej wnętrza. Tak może działać Sodalicja Marjańska ze względu na religijne czynniki wychowania — tak Harcerska — tak Liga obie ze względów państwowych i narodowych — tak wszelkie inne jak „Venetia” — „Kółko Muzyczne” — i td.


Tak przedstawiałby się pokrótce szkic tej roli, jaką samorząd może odegrać na terenie naszego gimnazjum. Są to jakoby pirowsze rzuty — szkice na papierze; wydobrowanie tego dzieła nie należy do mnie. To co mi wiadzieli, to rzeczywiście wszystko potężne wezwanie nieako! Dajcie nam samorząd! On może jedynie uzdrowić chorobliwe, że się tak wyrażę, stosunki w naszych organizacjach. Gdyby taki mniej więcej zachowano szkielet, a wypełniłyby się przedewszystkiem nastroj w szkole. Każdy z nas zna „Sercu” Amicisa — taki oto nastój jak tamże — powinien u nas zapanać. To w klasach niższych. We wyższych zaś idea filomatka powinna przeważać. W tem też powinna się zaznaczać współpraca z T. T. Z etem. Jeśliby chodziło o wskazanie wzoru, jak taka praca w wyższych klasach wyglądać winna nie mogę wskazać lepszego nad ten, jaki znajdujemy w organizacjach Filomatów, Filantów:

„Pierwszym twojem usiłowaniem będzie, ażebyś wydzwignął się z tej przepaści lekceważenia wszystkiego — i drugim do wydzwignienia się do przynajmniej. Uważaj Towarzystwo za rzecz wielką i świętą. Tak twoim przykładem wpółczaj część ku niemu i gorliwość o jego dobro. Jedno słowo, obraca ją w żart cele Towarzystwa lub jego formalność, jest okropnym ciosem. Wstrzegaj się tego na zawsze!” — Te słowa Mickiewicza chciałbym na tem miejscu podnieść — w związku z moją poprzednią uwagą o hypokrytycznym w klasach wyższych i o brak autorytetów.

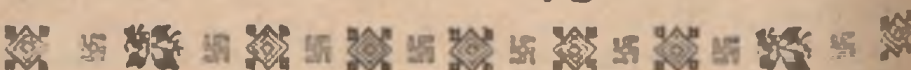
Drugą nieodbitą i ważną rzeczą jest okazywanie uszanowania powadze urzędników w Towarzystwie. Ambicja dziecinna nie ma tutaj miejsca, ale porządek i byt Towarzystwa tego wymaga. Doświadczenie nauczyło, że jak tylko stracą powagę urzędnicy, tracą razem powagę prawa, mogących urzędnicy zostali ustanowieni. Stąd obalenie królów uprzedzało wszelkie balnie zupełnie na zawsze władzy królewskiej” — Tych kilka uwag Mickiewicza należałoby wbić w pamięć wszystkim, którzy chcą być członkami dobrze pojętego samorządu szkolnego.

Brzózka Bogdan

(Przed dyskusją nad powyższymi referatami zamieścimy w następnym numerze)



Twórczość oryginalna.



Na zgon kolegi.

*Niedawno jeszcze kłosa na Podolu
Witaly Ciebie w wielki przeddzień żniwa
Dzisiaj Tuą postać trumienka okrywa,
Drogi Karolu!*

*Jakiś parokwizm rozpaczy i bólu
Nieszczęsne piersi matczyne rozrywa
Zdala głos dzwonka smętnie się odzywa :
Żegnaj, Karolu.*

*Spocząłeś cicho w ziemniukiej mogile
W połowie drogi, daleko od celu,
Mimo, żeś z życiem upornie się białził.*

*Lecz mi się zdaje, Stary przyjacielu,
Żeś Ty nie tylko nie pozostał wtyle,
Aleś nas wszystkich swym zgonem wyprzedził*

Bogdan H... ański

*„Zawsze myśl pierwszej o spełnieniu obowiązków, a później
o własnych wygodach”*

„Wesoły duch wesoło patrzy w przyszłość”

B. Prusa („Anielko”)

Na naszym podwórku.

Dostałem wreszcie od Tadeusza Pola list z kosza (paw gimnazjalny, ulica Promienna, nr. 1 b), który mnie gorąco prosi, abym coś napisał dla „Naszego Podwórka”. Proszę Jego wykonuję z największą ochotą (jedno nieszcześnie — że artykuł jest zawsze bliżej kosza, a jeżeli stołu redaktorskiego; ale spróbuję!)

Więc...

Jak zwykle, szukając czegoś, „ciągniemy” do „gamaj”. Idąc więc do niej, zdaleka dochodzą mnie już jakieś krzyki i nawoływania, i coraz wyraźniejsze: — a wta! a wta! a do ula!!

W pierwszej chwili poznałem głos czcigodnego (!!)) Prezesa „Uranji”

Sam klub rozwija się doskonale!

Wystarczą dwa nazwiska:

protektor: Ernst de Kikibuś

opiekun: Wosiu Hanyzek

Zbliżam się do Prezesa, chcąc zasięgnąć pewnych bliższych danych o Klubie.

— A wta! a do ula! a wta! a wta! — krzyczy pan Kic (jego nazwisko), jak oręty.

Aaa! !! Witamy, witamy — krzyczy rozentuzjasmowany Kic — spstrzegłszy mnie, nie zapominając przytem charakterystycznych ruchów teatralnych (znacie je koledzy!).

— Patrz Pan, „Urania”!! Panie

Urania! ha! !

Pan po wywiad! Owszem, owszem!

Muszę się jednakże panu przyznać. rzekł już spokojnym głosem: że jest mi bardzo przykro, iż prasa nie raczyła wcale, wcześniej zainteresować się nami.

No, ale wynagradza to wszystko zaszczytny wywiad prywatnego piana W. Panów. — Mówiąc to, p. Kic wyciągnął z portwelu pięć groszy i pokazał je na moją książkę

Proszę przyjąć tę skromną kwotę na rozszerzenie prywatnego piana W. Panów.

Spoglądając z wielkiem rozczarowaniem na „skromną” kwotę, lecz niczem nie zmieszany zapytałem:

— Czy mam wydać resztę?

— Nie potrzebne (ruch teatralny)

— Panie Kic, czy rzeczywiście można wierzyć w dalszy rozwój „Uranji”?

—Eeee, panie! przychodzisz pan z jakimś „zamazanym w twarz i coś tutaj mi „niewyraźnie-kaszele”

—Ależ ja wcale nie wątpię - poprawiam się szybko.

—Eeee, panie - ciągnie Kic dalej - „smętnie” - gałasze, wspomnieć o naszych sukcesach, panie! sukcesach. (ruch teatralny)

— A ilu członków liczy klub? — zapytał m. zniemacka.

— A wtał a do ula! a wtał - krzyczy Prezes udając, że nie słyszał mego zapytania.

— Jazda! popatrz pan — zwraca się znowu p. Kic do m. — Środek... hop!... no!... ull! brawo! Dobra Karaś!

Panie! Wczoraj zwycięstwo, dzisiaj zwycięstwo, jutro zwycięstwo z „Venetią”! ha! Panie! (kilka ruchów teatralnych)

Poklepał mnie wreszcie kilka razy po ramieniu i powiedział: tyle się dowiedziałem o „Uranji” od p. Prezesa.

Jak wiecie, Kic-dzy, dziś z „Uranji” pozostała tylko chlubna pamięć wyczynów (I) i zasług (II), jakie położyła na polu sport wem.

Możliwie, że istniałaby do chwili obecnej, lecz leżąc na łonie śmierci, otrzymała od jednego z p. Prof sorów zastrzyk z wynikiem fatalnym, i to ją zgubiło.

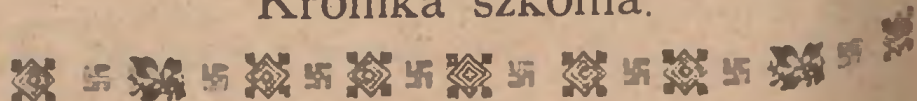
Dziś jeszcze widzę leżące łzy (duże jak kasztany) po kochanego Prezesa, na każde wspomnienie „Uranji”.

— Tak, taak, psia... — mówi cze to Kic, polykając — ale „Uranja” wstanie jak wiosna.

Józef Cytryna-Otuszewski
(z Otuszcwa)



Kronika szkolna.



SODALICJA MARJAŃSKA

Dnia 8. IV. 1932 r. odbyło się Świetlicy gimnazjalnej Walne zbranie Sodalicji Marjańskiej do odczytania rocznych sprawozdań ogólnych kółek i udzieleniu absolutorjum, przystąpiło do wyboru nowego

zarządu. Zarząd został wybrany w następującym składzie: prezes — kol. Kwik, 1-szy asystent kol. Świtała, 2-gi asystent kol. Czapicki, sekretarz kol. Knopiński, skarbnik kol. Ferć, bibliotekarz kol. Rajski. Wybrano także kierowników poszczególnych kółek. Po wyborze odczytał kol. Maciejewski klasy VIII referat p. t. „Staly plan dnia i pracy warunkiem karności”. Po załatwieniu jeszcze spraw wewnętrznych zebranie trwające godzinę i 30 minut zakończono modlitwą, ośpiewaniem hymnu i hasłami.

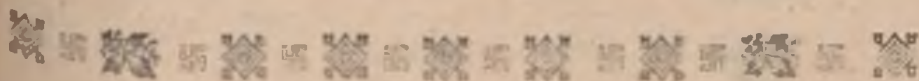
Obecnym było 95 2 %

— Knopiński
sekretarz

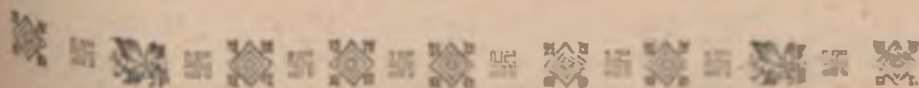
GMINA SZKOLNA W KL. V B

Dnia 23-go kwietnia 1932 roku, z inicjatywy p. prof. Kłodzkiego została założona gmina klasowa. W skład gminy wchodzi wszyscy uczniowie klasy V b. Do zarządu należą: prezes kol. Knopiński, wiceprezes kol. Gawłr, sekretarz kol. Pieczyński, skarbnik kol. Szustlarek, bibliotekarz kol. Schmitt. Hasłem jest „samopomoc kol. z klasą”, która odbywa się codziennie po południu w gimnazjum.

— K. Pieczyński
sekretarz



Kronika wydarzeń.



Ku uczczeniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbył się dnia 19-go III w auli gimnazjum Męskiego uroczysty poranek, o następującym programie: referat kol. abit. Brzoński, przemówienie p. Dyrektora, zakończone trzaskającym okrzykiem na cześć Pana Marszałka, występ chóru amatorskiego i G. Zespołu Muzycznego, zbiorowa deklamacja, ogólny hymn narodowy.

Dział Rozrywek Umysłowych.

redagowany przez „Sylu Cyganiką”

Dobre rozwiązania obydwu zagadek z Nr. VI nadesłali :



M Wentzel (1 nagr), Danielak (2 nagr),
Zajac (3 nagr), Wrobinski Ed. (4 nagroda),
Grajek, Wrobinski Z, Janiczak, Szymanowski,
Karczewski, Wszedobylski, Konieczni, Biedowicz,
Wnwrzyńczak, Szczekający Pies, Wlodek
Jedno dobre zaś: Halszka, Cepa.

Rozwiązania poniższych zagadek należy nadsyłać
do 11. V w G. Ż do kół Szczodrowskich
w G. M. do kół abit. Piątka .

RFBUSIKI („G. s”)

Wła	Po	Staw	Po/tudnie
_____	_____	_____	
dny	ra	ka	

WIZYTÓWKI (Jez) Zawód

Ś Sarzul

I Kierank

M Roja

S Latorz

B Kupia

F Kantyrba

Errata.

zamiast

ma być

str. 1

wjdzie

wyjdzie

str. 2

asz

masz

str. 7

Brózka

Brzóska

